

OPIEKUN POLSKICH DZIECI.

Nr. Lwów dnia 25. Stycznia 1869. 3.

Odkrycie Ameryki.

(*Dokończenie*) Od epoki odkrycia Ameryki przez Kolumba, następowały ciągle nowe podróże. W roku 1500 odkrył Kabral, Brazylię w Ameryce południowej, początkowo mało szacowaną od Portugalczyków, która potem dla złota, dyamentów i drzewa farbierskiego, stała się najważniejszą z ich posiadłości. Hiszpanie tymczasem nieprzestannie szukali kraju w złoto obfitującego, a nie znajdując go, zmuszali krajowców do prac najcięższych, aby przez to pozyskać skarby, przyczem nieposłusznych szczwano psami, rąbano, strzelano i palono. Napróżno zacny hiszpan Las Casas starał się powściągnąć te okrucieństwa; chciwość złota i wyuzdana dzikość niweczyły działanie najczulszych jego przedstawień. — Dla odkrycia kraju złotorodnego, Balboa mąż wielkiej odwagi, stałym lądem Ameryki pomknął się jeszcze dalej i po najtrudniejszych przechodach, w r. 1513 dosięgnął morza po drugiej stronie leżącego. W roku 1519 wkroczył Ferdynand Krotez do Mexyku. Aby zapewnić się o wierności podwładnych mu ludzi, przekonał ich o potrzebie zniszczenia okrętów, na których z wyspy Kuby do Mexyku się

dostali; zapaliwszy je wyruszył prosto na stolicę, zajął takową i króla Montezuma zabrał w niewolę. Wojsko, jakie zawistny rządzca Kuby przeciw Kortezowi wyprawił, łatwo tenże pociągnął na swą stronę, lecz w tymże czasie wszczął się bunt w Mexyku; lud w ostatecznej niechęci zamordował własnego króla, a Kortez wielką poniosłszy stratę, musiał opuścić stolicę Niepozbawiony tym wypadkim męztwa, zebrał nowe siły i w r. 1521 znowu opanował miasto. — W roku 1536 odkrył on jeszcze półwysep Kalifornją. Mąż ten wielkich zdolności i poświęcenia, umarł w r. 1547 ze zgryzoty będącej skutkiem niewdzięczności jego rządu.

Tymczasem Ferdynand Magellan w r. 1519. 10 Sierpnia wypłynął z Hiszpanii dla znalezienia przeprawy do Indyj. Minął on Brazyliją, ujście rzeki la Plata, znalazł Patagonów niezwyczajnej wielkości i dosięgnął nareszcie pożądnego przejścia od niego nazwanego cieśniną Magielańską. W Listopadzie opuścili Hiszpanie pod wodzą Magellana tę cieśninę i wypłynęli na przestronne morze. Indyje jak mniemali, musiały blisko leżeć po za Ameryką, tak, iż w niewiele dni można je było dosięgnąć. Lecz przy pomyślnym wietrze płynęli trzy miesiące i dni 20, aż zaścignęła ich okropna głodu ostateczność. Nakoniec dnia 6 Marca 1521 odkryli wyspy Złodziejskie, potem Filipińskie. Tu Magellan 27 Kwietnia w bitwie z wyspiarzami życie utracił. Z pięciu okrętów dwa tylko ocalały, na nich pozostali ludzie dalej odprawili podróż i ku wielkiemu zdziwieniu ze wschodu przybyli do wysp Moluckich. Tu się musiał jeszcze jeden poddać okręt i ostatni z 18 ludźmi pozostałymi z 235, szczęśliwie dostał się do Hiszpanii i tym sposobem pierwszą podróż naokoło świata odprawił.

Nakoniec Franciszek Pizarro, człowiek okrutny i dzikich namiętności, zawojował pożądaną krainę złoto rodzącą — Peru r. 1530, i rzeczywiście znaleziono w niej niezmierną mnogość złota. Inkas (panujący) za okup swej wolności, ofiarował izbę pełną złota, długą na stóp 22 a szeroką na 15; każdy żołnierz otrzymał 10,000 talarów z podziału zdobyczy, tak, iż grano na sztuki złota, jak w liczmany. Wszystko dopiero pędem leciało do Peru, gdzie obchodzono się z krajowcami jak ze zwierzęty, chciwość bowiem złota zagłuszyła wszystkie prawa i ustawy. Nakoniec rząd hiszpański stał się w tej mierze baczniejszym, i w r. 1546 wysłał rozsądnego męża Pedro de la Gaska do Peru, który porządek znowu przywrócił i złagodził okrutną niewolę, jaką Peruanów gnębiono. Nagradzając szczodrze, zebrał on dla swego króla 6 milionów talarów i opuścił Peru ubogi, zasłużywszy u wszystkich na podziewienie i prawie na cześć.

Szczygiełek.

(Prawdziwe zdarzenie.)

W jednem z polskich miast mieszkała uboga, lecz poczciwa wdowa, która z pracy rąk swoich nietylko siebie, ale i chorą siostrę i ośmioletniego syna Olesia utrzymywała By na kawałek chleba zarobić, nieraz biedna siedziała całemi nocami nad robotą. Synek jej Oleś, widząc ubóstwo matki i jej ciężką pracę, chętnie dopomagał tem i owem, a resztę czasu spędzał koło domu w ogródku. Najmilszą jego zabawką były ptaszki, które nauczył się chwytać w sidełka. Raz udało mu się złapać sześć szczygiełków, które wsadził w klatkę, a następnie sprzedał pięć, zaś szóstego zostawił sobie.

Prześliczny był ten szczygiełek; miał czerwone gdyby koral gardziółko, żółte i czarne piórka jakby malowane; a co większa był tak łaskawy, że jadł z ręki i znał Olesia po głosie. Skoro on wszedł do izby, natychmiast ptaszek latał po pręcikach, trzepotał skrzydłami i dzióbek przez szczeble wystawiał. Oleś kochał go niezmiernie, pieścił i karmił, jak mógł najlepiej. Pieniądze, które zyskał ze sprzedaży szczygiełków, posłużyły mu do wyżywienia tego przez całe pół roku; ale nareszcie skarb się przebrał. Za ostatne trzy grosze kupił chłopczyna siemienia. Dawał po trochu ptaszynie; nareszcie wsypał do klatki ostatek. Próżno wytrząsał szufladkę, wymiatał kąciki, nie było już ani ziarnka. Łzy zakręciły się w oczach małego Olesia, wzdychał więc biedny myśląc o jutrze. — Nadeszło. Szczygiełek odezwał się, ile razy spostrzegł chłopczynę, ale już nie trzepotał skrzydłami tak żwawo, a każda jego zmiana przeszywała boleścią serce Olesia. Matka zajęta pracą, nie widziała ani smutku syna, ani ptaszka osępienia. Miała właśnie wielką zgryzotę i wydatek; przesadziła farbką niebieską w ostatniem praniu, tak, iż wszystką bieliznę musiała drugi raz płókać, suszyć i maglować. Nie śmiał jej więc Oleś nic mówić; trzy grosze byłyby jego szczygiełka wybawiły, ale jakżeż się było matce i tak zmartwionej naprzykrzać?

Drugiego dnia Oleś wstał bardzo rano, bo i spać dobrze nie mógł, i zajrzał natychmiast do klatki. Ptaszek zgłodniały osowiał zupełnie; nadął się jak kłębuszek, piórka z gardziółka natroszyły się do góry, jednak poznał Olesia. Na głos jego otworzył czarne oczki, lecz zamknął je wkrótce. Rozrzewiony chłopczyna chciał już biedz do matki, chciał się odważyć i prosić ją o trzy grosze, ale w tej chwili płakała gorzko nieboga! ze wszystkich kieszonek i kryjówek dobywała pieniądze i ledwie zebrała dwa złote, które za pomieszkanie zapłacić musiała. Oleś nie wymówił i słowa. Po południu poszła matka z bielizną. Szczygiełek już i na głos Olesia oczek nie otwierał. Strapionemu chłopczynie przyszło na myśl, czyby nie mógł pożyczyć z kąd trzech groszy. Wybiega z domu, idzie do dzieci sąsiedzkich, do towarzyszy zabaw; ale wszyscy równie jak on, ubodzy, każdy dałby chętnie, ale nie ma! nakoniec niespodzianie dostaje dwa grosze.

Uszczęśliwiony kupuje siemienia i bieży co ma sił do domu. Wchodzi we drzwi, lecz cóż spostrzega z daleka? Szczygiełek spadł z pręcika, leży wznak, nóżki ma skulone, główkę zwieszoną, oczki zawarte! otwiera klatkę, porywa go; jeszcze ciepły, ale już nie żyje. Biedny Oleś zalewa się łzami, wołając: „Szczygiełku mój! kochany szczygiełku!” ale te słowa nie wskrzesiły już ptaszka.

Przez kilka dni był chłopczyna niepocieszony. Matka widząc jego żal, wymawiała mu, czemu się nie udał do niej, ale uradowana tym postępkiem syna, opowiedziała go jednej pani, której bieliznę pierała; ta tknięta tą delikatnością chłopczyny, zobowiązała się zająć nim, ażeby chodził do szkoły; potem kupiła mu ślicznego kanarka, dała kilkanaście groszy na siemię, i kazała przyjść do siebie, skoro ten skarb przebierze. Chowa dotąd i pieści Oleś nowego ptaszka; i ten jest ładny i ten łaskawy, jednak często żal mu serdecznie tamtego.

Otóż takie delikatne serce posiadał Oleś, iż wolał stracić ulubionego ptaszka, niż naprzykrzać się matce, widząc iż jest strapiona. A są nieraz takie niegrzeczne dzieci, że napierają się gwałtem od rodziców pieniędzy na niepotrzebne rzeczy, bez których się mogą obejść, choć rodzice nieraz w przykrem się znajdują położeniu.



Lech.

Dziejopisarze nasi z różnych stron świata wywodzą początek naszego narodu. I tak mowią jedni, że Polacy ze Wschodu przybyli, drudzy że z Południa, a są nawet, którzy z Północy każą przybywać jednej części narodu. Nie tyle pracy zadawali sobie dawniejsi nasi kronikarze i historycy. Opowiadają szczegołowo o pochodzeniu Polaków od Noego i jego potomków. Otóż podług nich prawnuki tegoż osiedli krainę szeroką wschodnio-południowej Europy, obejmującą mniej więcej kraje teraz do Turcyi, a po części do Moskwy i Austryi należące. Brak paszy, niezgody pomiędzy szeroko już rozrosłą rodziną, i nacisk innych ludów, spowodowały dwóch braci starszego Lecha i młodszego Czecha do opuszczenia Panonii, kraju, który teraz zajmują Węgry. Udali się tedy obaj, każdy z swoją drużyną i trzodami w wędrówkę w zachodnio-północne strony. Wkrótce stanęli w kraju żyznym, otoczonym dokoła górami, i zachwycającym świe-

żością przyrody. Młodszemu bratu tak się kraina ta spodobała, iż uprosił starszego Lecha, aby mu ją ustąpił, gdyż on zamyśla tu stale osiąść. Chętnie zgodził się na to Lech — pożegnał brata i poszedł na Wschód. Kraj, w którym osiadł Czech, nazywa się do dzisiejszego dnia Czechia czyli Czechy.

Ciągnęła tedy drużyna Lechowa ku Wschodowi a przyszedłszy nad Wartę, zachęcona obfitością paszy i mnogością rzek i jezior, a przedewszystkiem zdrowym powietrzem, postanowiła na rozkaz Lecha osiedlić się stale. Lech tedy począł się krzątać około uporządkowania państwa i zaludnienia obszernych pustkowi. Przechodził więc z przybocznem rycerstwem nietknięte bory, chcąc rozpoznać zajętą ziemicę, a zaraznm wyszukać stosowne miejsce dla zbudowania miasta stołecznego. Tak wędrując przez rozmaite okolice, spostrzegł raz Lech i jego rycerstwo w miejscu nader pięknie położonem gniazdo orle, a kut em większemu zdziwieniu wszystkich, orły, które już krążyły w powietrzu, aby spuścić się na dół i nakarmić młode, były barwy zupełnie białej, czego przedtem nikt w z orszaku w żadnej krainie nie widział. Lech uważając to za dobrą wróżbę bogów, postanowił w tem miejscu zbudować miasto, które od gniazd znalezionych orląt Gnieznem czyli gniazdem narodu polskiego nazywać rozkazał. Orła białego nadał zaś na herb swojemu nowo założonemu państwu, aby je tym sposobem od innych odróżnić.

Długo jeszcze po dokonaniu tego dzieła panował Lech szczęśliwie, zakładając nowe osady, karczując lasy i odpierając nieprzyjaciół. Za rządów jego już stała Polska silnie i szeroko się rozciągać zaczęła, a po śmierci naród nie mógł zapomnieć straty i do dziś podaniem święci pamięć bohatera założyciela. Tak nasi najdawniejsi dziejopisarze opowiadają o pierwszych początkach narodu polskiego.

Bóg jest stwórcą wszechmogącym.

Bóg stworzył świat cały: ziemię, księżyc, słońce i gwiazdy, które także, równie jak nasza ziemia, są wielkiemi światami. Bóg stworzył na ziemi ludzi, zwierzęta i wszystko, cokolwiek nas otacza. Dlatego to Boga nazywają Stwórcą. Stwórca wszystko może. Stwórcy to dzieło, że słońce nam przyświeca, że księżyc i gwiazdy iskrzą się na niebie, że się błyska, grzmi, że deszcz pada i ziemię żyzniejszą czyni. Stwórca to robi, że na wiosnę zieleni się ziemia, że kwiaty i drzewa kwitną, że w lecie i jesieni dojrzewają zboża, owoce i wszelkie ziemio płody. Stwórca to robi, że na zimę śnieg ziemię pokrywa, aby po plonach swoich także sobie wypoczęła i nabrała siły do nowego odrodzenia. Tego, co Bóg może, nie mógłby dokazać żaden człowiek najmędrszy i najpotężniejszy. Dla tego to Boga, który wszystko stworzył i wszystko może, nazywają Stwórcą wszechmogącym.

Bóg jest Stwórcą, ponieważ wszystko stworzył cokolwiek chciał.
Bóg jest Stwórcą wszechmogącym, bo Bóg wszystko może, cokolwiek chce.

Ten sam Stwórca niezgłębiony,
Co na ziemi stworzył kwiaty
I gwiazd stworzył miliony —
Oddalone od nas światy...

Tam w dalekiej gwiazd przestrzeni,
Bez początku i bez końca....
Promienieją pośród cieni
Nowe ziemie, nowe słońca...

Lecz któż stworzył słońce, ziemię,
Ten świat cały promieniący?
Kto tu stworzył ludzkie plemię? —
Bóg przedwieczny, wszechmogący.

O ptakach.

Dwie nogi, dwa skrzydła, dziób rogowy, i ciało pokryte pierzem, oto są znaki, któremi się ptactwo różni od innych zwierząt. Zewnętrzny skład ich ciała jest jednakże ten sam, co u zwierząt ssących; serce mają o dwóch komórkach, i krew czerwoną i ciepłą, kości prawdziwe lubo próżne we środku, co im latanie ułatwia, jedynie płuca są inaczej zbudowane, niemają bowiem błony, ale są przyrośnięte do ziober i grzbietu. Powietrze idzie prosto przez krtań do klatki piersiowej, nie jak u zwierząt ssących, u których wprzód musi przechodzić przez płuca; dla tego też ptaki mogą tak długo latać, a co większa mogą długo śpiewać, ciągiem i mocno. Pierze pokrywające ich ciało, ma różne własności: tak pierze znajdujące się na samej skórze, jest to puch, dający im stosowną przyodziewę. Lotki w skrzydłach i pióra sterowe w ogonie, służą do latania w powietrzu w rozmaitym kierunku, do czego się także zaostrzona głowa niemało przyczynia, kiedy w locie powietrze rozpycha niejako klinem. W lataniu układają nogi na brzuchu, albo też jeżeli ptak ma szyję długą, wyciąga je w tył dla utrzymywania równowagi. — Dziób stanowi przedniejszą cechę ptaków; jest on dłuższy lub krótszy, prosty lub krzywy, obłączasty lub płaski, wązki lub szeroki, graniasty lub okrągły i t. p., ale zawsze zastosowany do sposobu życia, jaki który ptak prowadzi. Dziób składa się z dwóch szczęk, z których spodnia tylko jest ruchomą. Zamiast zębów, u wielu ptactwa dzioby są karbowane pomiędzy szczękami.

Godnym zastanowienia jest rozliczny głos ptactwa śpiewającego — głos tak mocny, tak rozmaity i tak przyjemnie rozweselający i wyłącznie tylko samcom właściwy. Szczególniejsza budowa krtani daje im wszelką łatwość do wywodzenia głosu śpiewnego. U niektórych ptaków drapieżnych, ze zmysłów jest wzrok najbystrzejszy; u innych zaś n. p. u ścierwożernych, węch. Smak zdaje się być najniedoskonalszym ze zmysłów ptactwa, znajduje bowiem prawie wszędzie swe pożywienie, do czego posiada żołądek nad podziwienie mocny. Największa część ptaków — ptaków drapieżnych wyjąwszy — mają prócz żołądka do trawienia, osobliwsze gardła czyli w o l e, w którem się wprzód żywność odmiękcza.

Niektóre ptaki zostają zawsze w tych miejscach, gdzie się wychowały, z tąd też nazwane p t a c t w e m s t a t e c z n e m; inne znowu, które kilka i kilkanaście mil przelatują za żerem, i znowu powracają w te same okolice, nazywają p t a c t w e m t u ł a j ą c e m; a naostatek takie, które na zimę odlatują w dalekie kraje, zowią p t a c t w e m w ę d r u j ą c e m. — Największą część roku ptaki żyją parami, pomagając sobie zobopólnie w budowaniu gniazd i wychowaniu młodych.— Wiek ptactwa jest rozmaity: szczególniej drapieżnego ma być bardzo wysoki, podają bowiem na 100 i więcej lat. — Niektóre z ptaków z łatwością dają się obłaskawić, drapieżne zaś do polowonia układać.

Co do podziału ptaków na rzędy, takowych jest sześć: a) rząd ptaków drapieżnych, b) kurzych, c) wróbli, d) dzięciołów, e) biegusów czyli błotniarzy i f) wodnych, z których można jeszcze inne podziały stanowić.

Droga do nieba.

— Mateńko moja! powiedźcie jeno:
Jaką do nieba trafić dróżyną?
Czy ta jest droga żywota wieczna,
Co lśni na niebie jak wstęga mleczna,
Czy jaka inna, ukryta może,
Która prowadzi w królestwo Boże?

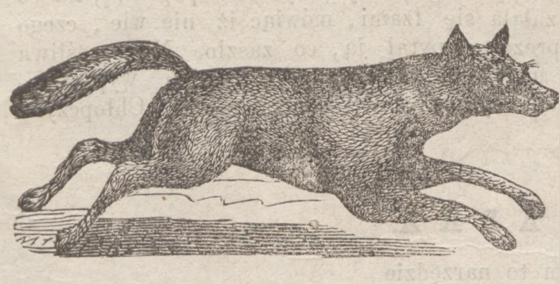
— O mój serdeczny aniołku mały!
Ten lilijowy gościniec biały,
Na którym jasną, pogodną nocą,
Srebrne gwiazdeczki światłem migocą
To tylko dla nas jako wzór święty,
Na lazurowem niebie rozpięty,

By droga nasza była tak biała,
Jak ta w błękitach wstęga wspaniała.
Kto chce do nieba trafić, o dziecię,
Ten drogę znajdzie i tu na świecie:
Miłość mu bliźnich wrota otworzy,
A litość w kraj go zawiedzie Boży.

O mój aniołku! przed tobą droga,
Leży wiodąca do Pana Boga.
Niezbaczaj jeno na ścieżki kręte,
Lecz powinności wypełniaj święte,
A gdy kres życia padnie na ciebie,
I ty gwiazdeczką zalśnisz na niebie!

Ordon.

Wilk.



Wilk zamieszkuje lasy i niedostępne bory, należy do rzędu zwierząt drapieżnych, a mając wzrok i słuch nadzwyczaj bystry, przedsiębierze swe łupieztwa z największą uwagą i ostrożnością, już to sam albo w porozumieniu się z innemi towarzyszami swojego rodzaju. Podczas zimy, gdy mu głód dokucza, wilk jest wielce niebezpiecznym; zwykle w tej porze gromadząc się w kupy, rzuca się na ludzi. Były nawet wypadki, że kilkunastu żołnierzy należycie uzbrojonych, przydybani w pochodzie od gromady wilków, padli ofiarą ich żarłoczności. Do niedawna jeszcze rząd płacił dukata temu, kto zabił wilka, albo przyniósł do urzędu wybrane z gniazda wilczątko. — Wilk podobnie jak pies podlega strasznej chorobie wścieklizny; wtedy jest on stokroć niebezpieczniejszym — kaleczy bowiem wszystko, co tylko napadnie.

Rady dla kochanych dzieci.

Przyrządzenie papieru do kadzenia. Zwykły papier zadrukowany macza się w jakiemkolwiek kadzidle płynnem, następnie suszy i rozcina na karteczki. Karteczki takie trzymane nad ogniem, wydają pożądany zapach.

Srodek przeciwko pękaniu cylindrów u lamp, zależy na tem, aby w szkle zrobić wcięcie w kierunku długości dyamentem, jakiego używają szklarze. Jeżeliby tedy cylinder był w ogóle skłonny do pękania, takowe nastąpi wzdłuż zrobionego wcięcia, co jednak nie stanie na przeszkodzie dalszemu używaniu— i owszem uczyni cylinder jeszcze więcej wytrzymałym, gdyż w skutek szpary zmniejszać się będzie naprężenie szkła, i takowe będzie się mogło rozszerzać lub kurczyć.

Sposób przyrządzenia papieru do kopiowania. Cienki biały papier zanurzywszy w gęstym roztworze z gummy arabskiej, wkłada pomiędzy dwa suche arkusze tejże wielkości i gatunku, a potem prasuje. Trzy te arkusze utworzą po wyschnięciu jeden arkusz przezroczysty i daleko lepszy od papieru napuszczonego olejem.

Ozyszczenie butelek, słoików i t. p. uskutecznia się z łatwością, gdy skorupy z jaj należycie ususzone ubije na drobne kawałki, poczem wsypie garść tychże do flaszki, napełni do połowy ciepłą wodą, i wstrząsa nią mocno. Skorupy te mogą i nadal do tego samego celu służyć, flaszki zaś będą zupełnie czyste i przezroczyste.

ROZMAITOŚCI.

— W Warszawie przed dwoma tygodniami miało miejsce następujące zdarzenie. Pewna matka zaniosła do sądu skargę na swego syna 10cio letniego o nieposłuszeństwo, prosząc o jego ukaranie. (Prawo w Polsce dozwala rodzicom, żądać ukarania dzieci; kara najwyższa dochodzi do 3 miesięcy więzienia). Przystawiono małego chłopczynę do sądu, lecz w tak wynędzniałym stanie, że ledwie się trzymał na nogach. Prezes sądu po długich napomnieniach zapytał go, czy przyrzeka poprawę, na co dziecina pocałowawszy prezesa w rękę, zalała się łzami, mówiąc iż nie wie, czego od niego chcą. Po przywołaniu matki, prezes zapytał ją, co zaszło. Nieszczęśliwa z kolei płakać zaczęła i usilnie prosić o uwięzienie dziecka. Po długich wypytywaniach dopiero przekonał sie sędzia, że głód był przyczyną skargi matki. Chłopczyna cztery dni nic nie jadł.

ZAGADKA.

Pierwsze z trzecim to narzędzie,
W gospodarstwie znajdziesz wszędzie;
Do trzeciego dodaj drugie,
To obszerne, zdobne, długie,
Gdzie się możni zwykle bawią,
I wśród balu czas tam trawią.
Całem można jechać, dziatwo,
Więc odgadnąć bardzo łatwo.

Wydawca i odpowiedz: redaktor **K. Stupnicki.** Z drukarni krajowej M. F. Poremby.